



watelska, skierowana przeciwko meo-  
dowcom i idącemu z nimi ręką w rękę —  
głównemu wydawcy i przedstawicielowi Dzien. Sl.,  
później Napierskiemu, który wówczas  
usługiwał miarodajne czynności polityczne w Księ-  
stwie nakłonił do wydania manifestu prus-  
kiego lojalizmu. Ta sama nasza strąbka  
ugodowa doprowadziła do skutku walny wiec  
w sprawie wyłączenia i paragrafu językowego  
z proklamacją znanych wskazań narodowych i z  
wybitnym udziałem ziemiaństwa, oprawda nie  
tego, z którym szedł i idzie ręką w rękę — gło-  
wny wydawca i przedstawiciel Dziennika Sl.  
Na stek zwymyślań Dzien. Sl. nie odpowia-  
damy.

„Tryumf realistów warszaw-  
skich” jest „publika tajemnicą”, której wyja-  
szenie „nie może szkodzić ani realistom,  
ani Delegacji obywatelskiej”: tak sądzi Dziennik  
Poznański. Czy jednakowoż tak jest w rzeczywistości,  
to dopiero okażą fakty, których my pozwalamy  
sobie oczekiwać. Zwracamy Dziennikowi Poznań-  
skiemu uwagę na to, żeśmy go nigdzie nie  
nazwali „poznańską ekspozycją” realistów w Kró-  
lestwie. Św. stwierdziliśmy natomiast i przy tym ob-  
stajemy, że w sprawie Delegacji obywatelskiej  
Dzien. Poznański wypowiedział otwarcie to, co realisci  
w Warszawie myślą, ale ze względów taktycznych  
nie wypowiadają.

Co zaś nas dotyczy, możemy Dzien. Poznański po-  
informować, że nie tylko „sympatyzujemy z Naró-  
dową Demokracją w Królestwie”, ale sami jesteśmy  
narodowymi demokratami, działającymi oczywiście  
zawsze tak, jak nam nasz własny dyktuje rozum  
polityczny i nasze własne polityczne sumienie.

## Przegląd tygodniowy.

Cesarz Wilhelm i książę Bülów spę-  
dzają czas poświęcając na południu. Przez kilka  
dni bawili razem w pięknej Wenecji, gdzie mla-  
nowicie szczerzy się specjalnym swą twarzą  
stuki włoskiej kancelarii niemieckiej, co się jak  
w domu. Cesarz Wilhelm kładzie swą wielką  
naciśnięcie na utrzymanie przyjaznych stosunków  
z tak ciekawą pod wielką wagą, otoczoną  
aurą tradycji stawkowej arystokracji weneckiej,  
toż z tym roku nie omieszkał odwiedzić sta-  
rożytnych pałaców patrycjuszowskich rodów Moro-  
sini, Mocenighe itd.

Tak miły pobyt w Wenecji wzmocnił nie-  
wątliwie jeszcze bardziej odnowione dopiero nie-  
dawno po długim rozłamie stosunki osobiste mię-  
dzy cesarzem i kanclerzem. Z przykrych dyso-  
nansów listopadowych ani cienia nie pozostał.  
A ponieważ, jak wiadomo, łaska cesarska w  
Niemczech wszystko znaczy, więc nie trudno wy-  
ciągnąć wniosek, że stanowisko kanclerza jest  
znowu silniejsze, niż kiedykolwiek.

Ale to nie znaczy, aby wewnętrzna sytuacja  
polityczna w Niemczech była zupełnie wyjaśniona.  
Sprawa reformy finansowej jest jeszcze  
ciągle w zawieszaniu i ciężką troską przygniatą  
cały naród. To też książę Bülów nie zapominał  
o niej nawet w pięknej Wenecji ani na chwilę.  
Wczoraj prasa oficjalna podała wiadomość, że  
w dniu otwarcia Parlamentu ma kanclerz przyjąć  
liczne deputacje z całych Niemiec, wysłane w  
celu przyspieszenia reformy finansowej na pod-  
stawie projektów rządowych, i że przy tej okazji  
wygłoszone zostaną ważne przemowy. Nie trudno  
się domyślić, że sam książę Bülów lansował tę  
wiadomość. Jest ona jednym z tych środków,  
za pomocą których rząd z głębszym tam-tam  
inaczej wielki „ruch narodowy” za reformą  
finansową.

W tym samym celu Nordd. Allg. Ztg.  
z entuzjazmem referowała szczegółowo o wielkim  
zjeździe „Zjednoczenia stanu średniego”  
w Berlinie dlatego jedynie, że zjazd ten oświad-  
czył się za podatkiem spadkowym, chociaż w

gruncie rzeczy kongres stanu średniego jako  
ogólnoniemiecki mimo bezpłatnej jazdy kolejowej  
dla uczestników itd. tak bardzo się nie udał.

Bądź co bądź zjazd berliński był dla agra-  
rjuszy podobnie, jak znana rezolucja konserwaty-  
stów saskich ciężką klęską. Przedstawicieli Związ-  
ku rolników przemawiającego przeciw podatki  
spadkowemu zakrzywiano zupełnie. Związane dotąd  
ściśle z obozem konserwatywno-agrarnym organi-  
zacje stanu średniego w tak ważnej kwestji jak  
podatek spadkowy stanęły po przeciwnej stronie.  
Tak więc energiczna propaganda rządowa robi  
swoje. Jeden sprzymierzeniec za drugim opada  
od agrariuszy. Szeregi nieprzejednanych grupują  
się dokoła Deutsche Tagesztg. coraz bar-  
ziej się przemieszczają. Zwycięstwo kompromisu  
opartego na podstawie podatku od sukcesji jest już  
prawie zapewnione. A jak bardzo stara się rząd  
o posykanie opinii i o wywarcie nacisku na  
Parlament, jak wszystkie momenty wyszukuje i  
wszystkie sprężyny porusza, o tym świadczy wiec  
w Stuttgarcie za reformą finansową, na który  
nawet biednego Zeppelina sprowadzono, aby go  
użył jako popularny parawan projektów rząd-  
owych.

Jak widzimy książę Bülów nie zapomniał na  
swej wycieczce do Włoch o sprawach wewnątrz-  
nych. Ale w pierwszym rzędzie wycołaska ta  
służby celom polityki zagranicznej. Wskazuje na  
to wyraźnie przyjazd Tiltoniego do Wenecji,  
z którym kierownik niemieckiej polityki zewnątrz-  
nej przez dłuższy czas konferował — oczywiście  
nie tylko o pięknych fasadach pałaców weneckich  
lub o lazurze nieba włoskiego. Niemcy zadzierz-  
gawszy silnie węzły przymierza z Austro-  
Węgrami, prą teraz do tego, aby i niewyraźny  
dotychczas stosunek Włoch do trójprzymierza  
definitywnie wyjaśnić. Niemcy czują się teraz po  
zwycięstwie w sprawie bałkańskiej panami po-  
łożenia i jako ostatni krok do zupełnej hegemonji  
nad Europą uważają bezwzględne przykucie Włoch  
do swego rydwanu.

W jakim stopniu udało się księciu Bülowskiemu  
cel ten osiągnąć, niewiadomo. Przypuszczając należy,  
że p. Tilton mimo całych swoich sympatji dla  
trójprzymierza liczył się z wroga przeważnie temu  
sojuszowi opinij publiczną we Włoszech i nie za-  
angażował się zbyt daleko. Zresztą nacisk, jaki  
zjednoczone Francja i Anglia wywarły mogą  
na politykę włoską jest zbyt wielki, aby Włochy  
bez zastrzeżeń oddać się mogły w ręce Niemiec  
i Austrii. Polityka Crispi'ego była tylko możliwą,  
ponieważ Anglia w ówczesnej rywalizacji Niemiec  
i Francji trzymała się na uboczu.

Dziś Anglia stanęła na czele polityki anty-  
niemieckiej, i właśnie w tych dniach już zabiegli-  
wy król Edward jedzie do Włoch, aby sparaliżo-  
wać zakusy Niemiec. Teraz, gdy Austria na  
Adriatyku wystawia za przykład Niemiec  
flotę Dreadnoughtów jest dla Anglii sprawą naj-  
większej wagi, aby przynajmniej włoską flotę na  
Morzu Śródziemnym mieć po swojej stronie. Książę  
Bülów ma w królu Edwardzie niebezpiecznego  
partnera; gra o Włochy będzie zadęta i bez  
względna. Ze w takich warunkach antagonizm  
niemiecko-angielski musi się jeszcze bardziej za-  
ostrzyć, to nie ulega kwestji.

Chwilowo król angielski bawi w Paryżu.  
Tam dosięgła go wieść o rewolucji reakcyj-  
nej w Turcji, i natychmiast ruchliwy monarcha  
zawołał do siebie francuskiego prezesa gabinetu  
Clemenceau, aby odbył z nim konferencję  
w sprawach bałkańskich. Coprawda rząd fran-  
cuski ma na razie aż nadto kłopotów z wewnętrzną  
polityką, gdzie rewolucyjni socjaliści w swartym  
szeregu godzą w same podstawy republiki buržo-  
azyjnej. Clemenceau sam nie wie, czy gabinet  
jego przetrwa dzień krytyczny 1. maja, w którym  
to dniu syndykaty chcą urządzić strajk generał-  
ny robotników i urzędników. Ale niemniej wy-  
padki w Turcji są zbyt ważne, aby je Francja  
mogła ignorować. Z burzą rewolucyjną nad  
Bosforem mogą powstać konflikty, wobec których  
szatyr serbsko-austriacki był zabawką. Niemcy

gotują się już, aby w mętnej wodzie rewolucji  
tureckiej łowić ryby. Ich pochodowi na wschód  
może się tylko przedstawić jednolitą akcją  
Anglii, Francji, Rosji, Włoch i państw bałkań-  
skich — jednolitą oprawdą, niż podczas szatyr  
Austrii ze Serbją.

## Nowe troski barona Rehrentala.

Wiedeń, 16. kwietnia.

(A.) Upadek polityczny młodoturków nastąpił  
wraz z przeforsowaniem przez to stroniectwo w  
Parlamencie układu między Turcją i Austro-  
Węgrami. Formalnie ów układ dotyczył się odszko-  
dowania pieniężnego za dobra państwowe w Bośni  
i Hercegowinie. Naprawdę równał się sprzedaniu  
za gotówkę praw państwa tureckiego do obu  
provincji, zajętych tymczasowo w 1878. roku przez  
Austro-Węgry. Turcyce międzytem stan wiedzieli,  
że nie zdołają odwołać aneksji. W kłopotach pie-  
niężnych Turcji suma 54 milionów koron była  
nabytkiem nie do pogardzenia. W oczach szeroki-  
ch mas muzułmańskich, zwłaszcza muzułmanów  
Turcji zachodniej, skazywano na sąsiedowanie bli-  
ższe z wpływami austriackimi, układ powyższy  
był ohydą sprzedają ojcowizny. Posłowie tego  
obozu, przedewszystkiem albańscy, potępiali go  
ostro. Młodoturcy natomiast podjęli się przefors-  
owania przyjęcia układu w Parlamencie. Wiedzieli,  
że wymaga takiej uchwały racja stanu. Jako  
partja rządząca chcieli uczynić zadosyć obowią-  
zowi. Nawet pod groźbą narażenia się na nie-  
popularność.

Zaledwie spełnili obowiązek, ich przeciwnicy,  
jakby tylko na to czekali, wykonali zamach rew-  
olucyjny. I w wojsku i w Parlamencie złamano  
młodoturków.

Politycznie zamienną jest zmiana na stano-  
wisku prezesa Izby poselskiej. Zamiast młodoturka  
Achmeda Rizy, osadzono na tym fotelu albań-  
czyka Ismaila Kemala. Okoliczność, że Ismail  
Kemal jest zaprzysięgłym wrogiem młodoturków,  
posiada znaczenie wewnętrzne. Doniosłość między  
narodową trzeba przypisać faktowi, że ów Ismail  
Kemal zwalczał — acz umiarkowanie — ugodę  
austro-turecką, występuje zaś jeszcze teraz bardzo  
gwałtownie przeciwko porozumieniu turecko-buł-  
garskiemu.

Wróg zaprzysięgły Bułgarji na czele Izby  
poselskiej tureckiej w chwili, gdy Bułgarja pra-  
gnie wyzyskać chaos w Turcji, dający wojskom  
bułgarskim przewagę dwutygodniową nad sąsiadką,  
to objaw, wyśkakiący piętno bardzo znamienne na  
sytuacji międzynarodowej w Europie. Po przelot-  
nym wypogodzeniu horyzont zaczyna się znowu  
czernieć obmurami wojennymi.

Austro-węgierski minister spraw zagranic-  
nych musiał podwoić czujność. Wojna bułgarsko-  
turecka mogłaby się stać bardzo niewygodną dla  
Austro-Węgry. Przedewszystkiem dlatego, że mo-  
głaby wywołać komplikacje. Gdyby padły pierwsze  
strzały w Macedonji i bułgarzy odnieśli — co  
jest prawdopodobnym — pierwsze zwycięstwa, kto  
wie, czy Serbja nie zdecydowałaby się niby to  
przyjąć Bułgarji z pomocą, a wśladwie pokusił  
się o cześć Starej Serbji. Czarnogórcy spojładli-  
by łakomie ku sandżakowi Nowobazarskiemu. Co  
wtedy zrobiłaby monarchja Habsburska? Czy  
byłoby jej do twarzy w roli pomocnicy turków?  
Jeżozost sandżak mogłaby obsadzić z tytułu obrony  
sfer własnych interesów. Leżo isć do Starej  
Serbji na pomoc Turcji, niepodobna! Wówczas  
bowiem Rosja oficjalna mimo grzech czy prób ni-  
emieckich nie zdołałaby po raz wtóry utrzymać na  
wodzy własnych słowianofilów starej daty. Pożar  
wojenny zafatałby kręgi coraz to szersze.

Nawet bez komplikacji wyżej nakreślonych  
zjawłyby się inne kłopoty. Bułgarja, żądająca  
przyrostu terytorjalnego w Macedonji w zamian  
za zwycięstwa, zamknęłaby Austro-Węgrom linję  
prostą pochodu ku Salonikom. Nie trzeba sądzić,  
aby monarchja Habsburska się wyrzekła tego

portu. Oczywiście, sfery oficjalne w Wiedniu zakli-  
niają się, że dalekie im podobne aspiracje zabor-  
cze. Tak się zaklinają każde sfery oficjalne. Chęć  
uspół czujność posiadacza i zawiść współzawodni-  
ków. Czeka ją sposobność. Państwa żyją dłużej niż  
ludzie. W ciągu najbliższych lat pięćdziesiąt  
okaza się może nawiązać. Przez ten czas atoli  
lepiej, by Saloniki pozostały w rękach tureckich  
i by między ów port i granicę bośniacką nie  
wsunęła się Bułgarja powiększona, ambitna, dą-  
żąca naprzód i ciesząca się poparciem mocarstw.

Młodoturcy nie cieszyli się nigdy łaskami w  
Wiedniu. Byli nowatorami. Konserwatywna dypl-  
macja austriacka nie lubi nowatorów. Leżo upa-  
dek młodoturków nie wskrzesił starego porządku  
rzeczy, wszechwładztwa sultana, z którym dypl-  
matom państw krypto-absolutnych w Europie było  
najwygodniej. Zamiast młodoturków przyszli do  
starego fanatycy religijni. Dyplomacja nie lubi fa-  
natyków. Są to przeciwnicy kompromisów, owego  
źródła ożywego sztafki dyplomatycznej. Baron  
Rehrental musi teraz znowu, jak przed trzema  
tygodniami, przed miesiącem i przed dwoma, wy-  
czekiwać niecierpliwie depesz z Konstantynopola.

## Przesilenie rewolucyjne w Turcji.

Położenie w Konstantynopolu jest  
jeszcze zupełnie nieustalone. Młodoturcy mobil-  
izują przeciw reakcyjnej stolicy wszystkie swoje  
sily. Stojące pod ich wpływem wojska prowinc-  
jonalne przygotowują się do ataku na miasto. W  
obozie reakcyjnym panuje zresztą, jak się zdaje,  
zupelny beład. Zoldactwo wyłamuje się raz  
z karbów dyscypliny, nie chce nikogo słuchać,  
plądruje, pali i morduje. Wobec tego stanowisko  
obecnego rządu przejściowego jest bardzo niepe-  
wne. Mocarstwa interesowane przygotowują wszel-  
kie środki ostrożności celem ochrony swych pod-  
danych. Na razie żąda państwo nie podjęło się  
interwencji, ale i ta ostrożność może łatwo na-  
stąpić, gdyż z Armenji nadchodzą alarmujące wie-  
domości o rzekach wśród chrześcijan.

### Młodoturcy w Konstantynopolu.

Konstantynopol, 17. kwietnia. Dziś  
w sobotę mają tu przybyć 2 pociągi, wiozące z  
Saloniki 1600 chłopów. Wojsko to rozłoży się  
na obozem w pobliżu stolicy i rozpocznie roko-  
wania z wojskiem, stojącym w Konstantynopolu.  
W danym razie zostanie stolica zaatakowana.  
Spodziewają się również przybycia wojska z Seres-  
sji.

Widoki młodoturków oceniamy w kołach dy-  
plomatycznych rozmaicie. Na czele poruszenia  
wśród wojsk macedońskich stoi komendujący 8.  
korpusu Mambut Szewket. Kształcił się on  
wojskowo w Niemczech, a ma być doskonałym  
organizatorem.

Jedno z pism tureckich donosi, że wojska  
salonickie proklamowały sultaniem następcę tronu  
Reszada efendego. Z wielkiego zebrania, jak-  
ie się odbyło w Saloniki, mieli młodoturcy wy-  
słać telegram tej treści, iż wymaszczą do Kon-  
stantynopola celem uratowania konstytucji, którą  
on, sultan, przegrał zabić.

Pogłoska, że kilka tysięcy wojsk młodotur-  
skich przybyło już do Diadaldy, w pobliżu sto-  
licy, wywołało wśród mieszkańców Konstantyno-  
pola wielką panikę. Wszystkie składy zostały  
pozamykane.

### Ezieje w Armenji.

Konstantynopol, 17. kwietnia. Z  
Adama w Armenji donoszą, że miasto od kilku  
dni stoi w płomieniach. Na ulicach miasta od-  
bywa się straszna rzeź. Do pociągu, idącego z  
Mersiny do Adama, strzelano.

Kolonja niemiecka, inżynierowie kolei Bag-  
dadckiej, zwrócili się telegraficznie o pomoc do  
poselstwa niemieckiego.

Wielki wexyr rozporządził, by na pomoc ob-  
cokrajowcom wysłano wojska tureckie.

Ostatnie telegramy donoszą, że w Adama  
ogłoszono stan oblężenia. Konstantynopoliński  
komitet armeński ogarało wielkie wzburzenie.

## W stuletnią rocznicę bitwy pod Raszynem.

Cyprjan Godebski.

Powracając do nas stuletnie rocznice urodzin  
Słowackich, Szopenów, Siemieńskich, powracając  
echa bohaterów śmierci, szlachetnych uniesień,  
bolesnych rozczarowań, całej kampanji echa, które  
kiedyś wzniesiono w Warszawie, rozkołysły się  
nad Wisłą i uderzyły o mury Krakowa.

Lat temu sto:

...O rasyńskie niwy!

Powiedziecie naukom naszym, jako Bóg zwy-  
[ciężstwa]

Nie liczby . . . . Bogiem jest męstwa!

wolał L. Osński w odzie pochwalnej na oszczęd-  
żywych i poległych.

Te „rasyńskie niwy” — to czoło bohater-  
skiej kampanji, której świetnym zakończeniem —  
Kraków.

Włosce niewielkie, przedmurza Warszawy,  
i stolicy grobów królewskich — Raszynowi i Kra-  
kowowi — dane było ująć w ramiona swe szereg  
wypadków dziejowych i zamknąć w nich kartę  
historji szczęśliwej i świetnej. Niewiadomym był  
jednak los kampanji, kiedy niespodzianie spadła,  
na nieprzygotowaną do wojny Warszawę, wieść  
o wkroczeniu na terytorjum Księstwa warszaw-  
skiego wojsk austriackich, pod wodzą arcyksięcia  
Ferdynanda. Nim zdołano ochłonąć z pierwszego  
wrażenia, już wojsko nasze szło na spotkanie  
austriaków i 18. kwietnia potykało się koło  
Grybowa.

Był to wstęp. Przeddzień bitwy. Ta miała  
się stoczyć nastajutrz 19. kwietnia. Wojsko pol-  
skie pod wodzą księcia Józefa Poniatowskiego za-  
jęło Raszyn — przednia straż pod wodzą gene-  
rała Sokolnickiego stanęła w pobliskich Falentach.  
Okolo 8. po południu padły pierwsze strzały —

książę Józef na odgłos ich dobiega cymprędzej  
konia, bieży z Raszyna do Falent, staje na czele  
pierwszego bataljonu pierwszego pułku piechoty  
Małachowskiego, prowadzi sam do boju i odbiera  
austriakom odopiero zdobyty laszek olszowy i Fa-  
lent. Wszyscy walczą żarliwie. Książę Józef  
na czele. To siada z konia i przy armatach za-  
chęca kanonjerów, to rzuca się pierwszy w ogień,  
niezmordowany, niewyczerpany — a za wodzem  
idą wszyscy. Generał Fisser ranny, wszyscy  
sztabowcy święty księżęj bądź ranni, bądź konie  
mają pod sobą ubite. Mężny Cyprjan Godebski  
obiega pułk swój ósmy i zagrzewa do walki słowami:  
„Ufam z pewnością, iż zasłabięcie sobie  
teraz przez swą odwagę, by numer nasz ósmy  
zamieniony został na pierwszy” — i pada w za-  
męcie bitwy, ranny dwukrotnie.

Walka była nierówna. Sily austriackie,  
składające się z doświadczonego w boju żołnierza,  
przewyższały kilkakrotnie szcuple, nowozaczną  
armiję polską. Tamtym nadchodzą posiłki, leżo  
nasł wapieni li tylko własną odwagą i męstwem  
dokonywali cudów waleczności.

Bitwa trwała do 9. wieczór. Znużenie, wy-  
czerpanie i moc położyły jej kres. Austriacy po-  
nieśli straty ogromne, leżo i po naszej stronie nie  
brakło poległych i rannych. O 10. wieczorem na  
pobojowisku książę Józef zwołał radę wojenną, na  
którą zjadły szczęśliwie generał Dąbrowski, pę-  
dzący co koń wyskoczy z Poznania. O północy  
książę cofnął się do Warszawy, tej Warszawy,  
która z niepokojem wycokiwała wieści z pola  
walki, nadsłuchując dzień cały z trwogą i niepo-  
kojem odgłosów bitwy.

„Nie wiem, czy godziny, które w podobnym  
że ogniu przed laty piętnastu pod Maciejowicami  
trawielem, bardziej były przykrymi nad te, którym  
dzisiaj przepędzał” — pisał w pamiętniku swym  
Niemcewicz, pod datą bitwy rasyńskiej. Huk  
okropny dalał, nawet ręcznej broni, trwał nie-  
przerwanie. Ja sam jeden w rządowym pałacu  
na dole, położywszy zegarek na oknie, rachowałem  
razy na minuty, nie bez skłania serca na

myśl, że każda z nich zmlatała krocie żyją-  
cych.”

Nastajutrz wybrał się Niemcewicz do obozu,  
ciekawo zobaczył wojsko po bitwie i zapisuje:  
„mo ono z ochoty i odwagi swej nie straciło,  
zdawało się być największym jego żalem, że się  
bić przestało.”

Taki to niewysłowny zapał ogarnął polskich  
żołnierzy w pamiętnym dniu 19. kwietnia.

Męstwo ich sławił sam wódz naczelny, książę  
Poniatowski, zaznaczając w swym raporcie: „Z  
ukontentowaniem zapewne każdy polak usłyszy,  
że świeży i po większej części pierwszy raz do-  
piero do boju prowadzony żołnierz zrównał się z  
najdoświadczeńszymi wojownikami.”

Tak chwiała Raszyna śpiływa zarówno na  
wodzów, jak na prostych żołnierzy, leżo nie w  
samej sławie doniosła bitwy znaczenie. „Niwę  
rasyńską” zrodziły wiarg w siebie, pokazały

. . . jako Bóg zwycięstwa

Nie liczby . . . Bogiem jest męstwa —

dowiedły, że zapał cudów dokonać może — i  
w tym potęgą zwycięstwa odniesionego nad nie-  
przyjacielem — i sobą.

Dziś na polu bitwy, w cieniu rozłożystego  
drzewa, stoi posąg Matki Boskiej, a na posągu  
napis:

Matko bogata darem trwałych łask przez wieki,  
Dowiedz nad koroną polską Szej opiekę,  
Gromiąc wroga jej kraju, wyjednał u Syna  
Włeczny pokój poległym na polach Raszyna!

W Raszynie, d. 20. czerwca 1828.

Raszyn nie mógł bez echa przejść w litera-  
turze. Jak cała kampanja 1809. roku znalazła  
swych postów w Wężykach, Koźmianach i Mol-  
skich, tak pamięć Raszyna uwiecznił Kazimierz  
Brodziński w „Polu rasyńskim”:

Łoskot bębnowy, huk strzelby, głos trąby chrapliwy,  
Tętent koni, jęk rannych słyszały te niwy.  
Dziś ciche, głuche i puste — w dzień ów

pamiętają ogarnięte „dymem wojny”. Potym „zie-  
lone mogiły nad pola się wzniosły” i dziś go mo-  
cach „duchy rycerzów przechodzą przez gaje” i  
„po kłósytych zagonach cień za cieniem goni”.

A tam, gdzie z nad ponika, z olszowego brzegu  
Serdeczny głos słowika w polu się rozlega  
Czyj to cień? — to Godebski przechodzi się smutnie.  
Nad stosami ryszantków wiatry wleją w lutnie.

Na żalony widok blakających się cieni wola  
gorąco poeta:

O cienie braci moich, pókiż po tej ziemi  
Będziecie się błąkali z rany nie oschleli  
Po grobie, matki! w krwawej przechodzą się szacie!  
O waszych ran owoce na braci wolać!

— — — — —

Dzień po bitwie pod Raszynem minął spo-  
kojnie. 21. kwietnia zbliżyli się austriacy pod  
mury Warszawy i książę Józef Poniatowski zae-  
wolony brakiem wojska, zawarł umowę, mocą  
której wojsko polskie musiało opuścić Warszawę  
w przedlęgu 48 godzin. Zycie i mienie miesz-  
kańców było zabezpieczone. Umowa napelniła  
smutkiem serca wszystkich. „Lękam się, czy nie  
podpisałem mojej niesławy” — rzekł książę Ponia-  
towski — posiadano go też niesłusznie o zdradę.

Wojsko nasze opuściło Warszawę. Austriacy  
zajęli miasto — stolica przyjęła ich ciszą gro-  
bową — ulice były puste, domy pozamykane. —  
I później zachowano ten nastrój. Nikt nie uce-  
szczał do teatru, mimo nalegań. Kobety chodziły  
w żałobie.

Dała 26. kwietnia odnieśli nasi zwycięstwo  
pod Grochowem, czym ożywił się duch w naro-  
dzie, przybyły straż Warszawy. Po bitwie gro-  
chowskiej narada wojenna uchwaliła wyjazd gene-  
rała Dąbrowskiego do Wielkopolski, celem  
organizowania tamże sil zbrojnych.

3. maja zwyciężono pod Górą. Książę Józef  
pod wrażeniem nowo odniesionego zwycięstwa,  
pod wrażeniem waleczności swych żołnierzy wydał

Agencji Havasa telegrafują z Mersiny, że tamtejsi konsulowie mocarstw europejskich zasądali, by wysłano do Mersiny statki wojenne, ponieważ rzemie wód armenijskich trwają nadal. Zachodzi obawa, że rzemie te przeniosą się również do Mersiny.

#### Położenie w Konstantynopolu.

Konstantynopol, 17. kwietnia. Miasto jest względnie spokojne, lecz położenie dotąd się nie wyjaśniło. Panuje przekonanie, że nowy wielki wywrót nie utrzyma się długo na swym stanowisku. Niechęć do oficerów, którzy wyszli ze szkół oficerskich, staje się wśród wojsk coraz większą. Charakterystycznym dla ruchu tego jest protest, wysłany przez podoficerów do Parlamentu. W proteście tym żądają podoficerowie, by ludzi niewykształconych nie wykluczano od awansu.

Minister wojny stara się pośredniczyć pomiędzy oficerami a szeregowcami. Dzięki temu wielu oficerów powróciło znowu do swych oddziałów.

#### Prowincja przeciw nowemu gabinetowi.

Saloniki, 18. kwietnia. Z wszystkich miast prowincjonalnych domaga się nie chcą tam usnąć nowego gabinetu. Miasta te oświadczają, że salogi ich przylączą się do marzu na Konstantynopol. Górna Albania dostarczyła ma 20 000 żołnierzy. Z Monastiru przybył już do Saloniki Niazim bey z batalionem wojska Siedzbę centralną Komitetu Jedności i postępu przesłano do Saloniki. Ze wszystkich stron na przywają ochotnicy, którzy od komitetu otrzymują broń.

#### Buchowienstwo a konstytucja.

Konstantynopol, 17. kwietnia. Stowarzyszenie ulemasów (duchownych) ogłosiło proklamację, do narodu, a zwłaszcza członków Parlamentu tureckiego mniejszości tej treści: „Wobec obaw wielu deputowanych i wobec ich zamiaru złożenia mandatów, oraz wobec obawy ludności, by rządy absolutne się nie wróciły, oświadczamy, że rządy konstytucyjne nie wykraczają bynajmniej przeciw świętemu prawu szerli. Stowarzyszenie ulemasów nie zapomina, że pod rządami absolutyzmu spalono zostały księgi Islamu. Stowarzyszenie pragnie stąd strzec wspólnie z Izbą, przestrzegającą prawa szerli, niezaruszalności konstytucji i oświadczając, że ulemasi i naród otaczają pełnym zaufaniem posłów mahometańskich chrześcijańskich, z wyjątkiem tych, co zbiegli i tym samym stracili swe mandaty. Także tych posłów, co za przyszłość uciekną ze swych posterunków, uważać należy za zdradców. Ulemasi proszą wojsko, by przestrzegało spokoju i posłuszeństwa, i by postępowało według rady ulemasów“.

Pismo Stambuli donosi, że pomiędzy partjami Ibsy przyszło do porozumienia.

#### Mocarstwa wobec rewolucji.

Wiedeń, 16. kwietnia. O stanowisku, jakie zajęły Austro-Węgry wobec zajść w Turcji dowiaduje się N. Fr. Presse z wiarygodnego źródła: Rząd austro-węgierski zajmuje wobec zajść w Konstantynopolu stanowisko obojętne obywatelskie. Przebieg zajść śledzi się naturalnie z największym zainteresowaniem, z większym, niż czynią to inne mocarstwa, ponieważ Turcja gra rolę bezpośrednią z Austrią. Rząd ma nadzieję, że w interesie Turcji uda się zaprowadzić znowu porządek, i że położenie się wyjaśni.

London, 17. kwietnia. Biuro Reutersa dowiaduje się, iż rząd angielski otrzymał od Porty zapewnienie, że polityka jej dotychczasowa bynajmniej się nie zmieni.

To samo biuro zaprzecza, jakoby Anglia zamierzała urządzić demonstrację floty przed Konstantynopolem. W każdym razie pozostaje faktem, że komendant angielskiej floty morza Śródziemnego

radosną uderzę: „Żołnierze! Dzień 3 maja wstawiony drogą dla serca polaków pamiętką, nie przestał być dla nas szczęśliwym. Panami jesteśmy całego brzołu Włoch. Żołnierze! nie zwykłem wam pochlebiać, lecz dziś śmiało myślę, że z największymi zrównaliście się wojakami, zasłużyliście na wdzięczność Ojczyzny!“

Wyroszył potem ksiądz do Galicji, przyjmowany tam z zapalem, sądzi Lublin, witały tryumfalnie.

18. maja wzięto Sandomierz po długiej i krwawej utarczce, w której padł młody książę Marceł Lubomirski, wstawiony już męstwem pod Grochowem. Na śmierć przyjaciela patrzył hr. Edward Raszewski.

Z dnia 19. na 20. maja zdobyto Zamość, gdzie przy zdobywaniu twierdzy między wielu walecznymi odznaczył się Joanna Zubrowa, żona farjera, która „w tej kampanji jako żołnierz wolała gromy w kontrolę, walczyła obok męża“.

Szczęśliwie się oręźwoni polskiemu i jak głosiła odesza księżca Józefa do galicjan, ubiegano się z zapalem o „rycerskie wienie“, zdobywając je raz po razie. Szerog zwycięstw przetrwała utrata Sandomierza z takim trudem zdobytego; w dniu 18. czerwca po rozpaczliwej i długiej obronie mu się go poddał generał Skolimski, odcięty od księżca Józefa od wszelkich zasilków i pomocy.

Tymczasem we Wielkopolsce, gdzie gen. Dąbrowski formował nowe siły z pomocą wojewody Wybińskiego, odparto napad na Toruń 15. maja, potykano się pod Strzelcem. Na całej wojnie arenie toczyła się walka zwycięska. Artykuły Ferdynand zrozumiawszy, że więzi swe siły bezczynnie w Warszawie, opuścił stolicę w nocy z 1. na 2. czerwca, wyruszając do Sandomierza. Tegoroczna o południu wszedł do Warszawy 8. pułk Godebskiego z sztandarem owiniętym krepą na znak żałoby. Po południu wjechał gen. Zajaczkowski. Warszawa oddychała — wolna!

Tymczasem zbliżał się dzień zwycięski — ostatni. W pierwszej połowie lipca przednia straż wojsk polskich pod wodzą gen. Aleksandra

otrzymał rozkaz, by trzymał w pogotowiu krążownik. Dokąd krążownik ma wyruszyć nie jest wiadomym. Paryż, 17. kwietnia. Z powodu zajść w Turcji wysłał rząd francuski do Pirenejs 2 krążowniki.

#### Bułgaria a Turcja.

Sofja, 17. kwietnia. Członkowie gabinetu bułgarskiego zapewnił przedstawicieli mocarstw, że rząd bułgarski nie ma wobec Turcji żadnych zamiarów agresywnych. Kilka pism wytyca przeciw rządowi ostre zarzuty, że nie korzysta z obecnego położenia Turcji, by wpaść w jej granice.

Rokowania turecko-bułgarskie w sprawie niezależności Bułgarii mają dziś zostać ukonfirmowane.

### Proces Syczyńskiego.

Lwów, 15. kwietnia.

Dzisiaj po południu na krótko przed godziną 5. rozpoczęło się przesłuchiwanie świadków, którzy powtórzyli niemal dosłownie wszystko, co już wypowiedzieli w czerwcu roku przeszłego, podczas rozprawy pierwszej. I tak, jak na pierwszej rozprawie, i teraz zeznania komisarza namiestnictwa Skrzyńskiego zrobiły olbrzymie wrażenie tak na ławie przysięgłych, jak i na szacelnie wypelnionym audytorjum. Komisarz Skrzyński bowiem jest klasycznym świadkiem, pełnym prawnej uczciwości, liczącym się zarówno ze słowami, jak z intencją swego głosu, by nie zdradzić się z uczuciami i nie grać na uczuciach. Podczas zeznania p. Skrzyńskiego oskarżony miał być w oczach. Cała twarz Syczyńskiego zdradzała silne wzruszenie, które zresztą ukłonił ukryć przed obecnymi. Do godz. 7. wieczorem przesłuchano nadto następujących świadków: woźnego namiestnictwa Kaniaka, słuchacza politechniki Ant. Rippe i komisarza policji Bihuma. Świadkowie ci skłaniają zeznania, znane zresztą w szczegółach, dotyczące chwili krytycznej w pałacu namiestnikowskim.

Następnie obrońca Starosolski zwrócił uwagę na to, że oskarżony jakby wprost chciał przeciwdziałać obrońcom i zwalczać ich wnioski, oraz twierdzenia obłożone na jego korzyść. Zmienił on swoje zeznania. To się zdarza, ale wyłącza się dzieje się tak, że późniejsi szukają w ten sposób ostatniej deski ratunku; tymczasem Syczyński, który dawniej twierdził, że chciał tylko popełnić zamach, dzisiaj mówi stanowczo, że chciał Potockiego pozbawić życia, a czynił to w parę tygodni po strasnym akcie sprawiedliwości, który rozegrał się w tych murach, po straceniu Czabaka, a więc niejako w fizycznym odczuciu, na co się swym zeznaniem narzuca. Obrona musi stanąć na tym stanowisku, że Syczyński mówi nieprawdę. Ale tu nie chodzi o jego teraźniejszą zapamiętanie, lecz o ten stan jego duszy, w jakim siedział on 12. kwietnia do sali audyencyjnej. Zgłoszono tu wniosek odczytania zeznań komisarza policyjnego Stankiewicza o zachowaniu się Syczyńskiego zaraz po zamachu. Obrońca wniósł, aby nie odczytywano tych zeznań, lecz aby komisarza Stankiewicza przysłuchać. Syczyński, tak zdaje się obrońcy, widocznie doszedł do tego przekonania, że bez jego śmierci czyn jego nie jest zupełny, że śmierć jego jest etycznie koniecznością; ale obrona, ani sąd na tym stanowisku stać nie mogą.

Prokurator Pieracki nie sądzi, aby chwila obecna była odpowiednią do wygłaszania długich mów o tym, czy zachodziła zaamona zbrodni moralstwa czy zabójstwa. Co do wniosku o przesłuchanie komisarza Stankiewicza, to ten wniosek jest właściwie spóźniony. Mimo to prokurator, dążąc jedynie do wyświetlenia prawdy, na wniosek ten się zgadza.

Z kolei odczytano zeznania świadka Do

Roźnickiego stanęła pod Krakowem i Roźnicki zawarł koalicję, moją której obejmował Kraków w posiadanie. Dnia 15. lipca ks. Józef wkroczył tryumfalnie do miasta, witały przy Bramie Florjańskiej przez magistrat miejski wręczając mu klucze stolicy wraz z chorągwią mieczem i orężem. Na Wawelu podziękował księżcu Bogu za zwycięstwo — wieczorem iluminowano miasto — w Sukiennicach odbył się bal.

Książę Józef pozostał w Krakowie — starając się o podniesienie miasta i ducha narodowego — aż do stycznia n. r., poczym zjechał bez rozgłosu, cicho do Warszawy. Wojsko tymczasem, niedługo po pokoju soboebnubrańskim, wysłane na zimowe leże do Księstwa Warszawskiego, wyruszyło wiosną do Warszawy, gdzie się odbył wjazd tryumfalny 18. grudnia. Rozradowana Warszawa zgromadziła uroczyste przyjęcie. „Na froncie bramy, od strony, którą wojsko wchodziło, miało, był napis: „Wodźowi i wojsku zwycięzcyemu wdzięczni obywatele“. Niżej pod tym na pismem nazwiska miejsc walecznych zwycięzów: Potyczkami, to jest: Raszyn, Grochów, Góra itd. Po bokach frontonu tego wymalowano popiersia dawnych hetmanów polskich: Chodkiewicza i Tarnowskiego. Od strony Warszawy był napis: Tędy powracają zpod Wiednia Jan III, a niżej: Sandomierz, Zamość, Kraków; po bokach popiersia Czaralekiego i Zamojskiego“. Płęką była — pisze dalej w swych „Dziejach Ks. Warszawskiego“ hr. Fryd. Skarbek — w układzie ozdób tego tryumfalnego łuku myśl połączenia części nowo nabytej chwały wojennej z pamięcią na dawną chwałę oręża polskiego i to poszanowanie dla przeszłości z wyrazem wdzięczności dla obecnych wojowników polszczyzny.

Ogólnie obecne oświaty, Towarzystwo Warszawskie Przyjaciół nauk, odbyło uroczyste posiedzenie dnia 22. grudnia „w zamiarze oddania czci zwycięzcyemu wojsku“. Pierwszy przemawiał prezes towarzystwa, Staszyc, sławiąc ducha męznego polaków, dręka, co nie opuścił Polski w żadnej wielkiej wyprawie, co po jej upadku wstał pili w Dąbrowskiego — ducha, co szczególnie i

skowackiego, magistra farmacji, który w dniu zamachu był na audyencji tuż przed Syczyńskim, oraz protokół opinii znawców-rusznikarzy o broniągu, którym Syczyński zastrzelił hr. Potockiego.

Dr. Lachowicz odczytał protokół sekcji zwłok hr. Potockiego, poczym on dr. Obtulowicz wyjaśnił znaczenie ran, jakie stwierdzono na ciele denata i wnioski, jakie z nich można wysnuć co do liczby i kolejności strzałów. Na zapytanie przewodniczącego dr. Lachowicz oświadczył, że strzał śmiertelny prawdopodobnie dany był do stojącego i prawdopodobnie był pierwszym. To samo zdanie wyraził dr. Obtulowicz.

Na tym przewodniczący sądu odroczył rozprawę o godz. pół do 9. wieczorem do jutra godz. 9. rano.

Lwów, 16. kwietnia.

Dzisiaj rano przesłuchiwało w dalszym ciągu świadka komisarza Stankiewicza, który po zamachu Syczyńskiego przesłuchiwał na policji. Oprócz szeregów znanych świadków nie nowego nie powiedział.

Poczym wszedł na salę matka oskarżonego Ojca Syczyńskiego, która, nieraprzysiężona, opowiada dzieje swej rodziny i opisuje charakter oskarżonego Mirosława, który z usposobienia był w domu łagodny, spokojny i nieużywający alkoholu. Zasiadając na ławie gimnazjalnej rwał się już do akcji politycznej.

To samo mniej więcej stwierdza świadek Cyryl Łukasiewicz, również nie zaprzysiężony, który dodaje, że gdy nadeszła wieść o zamachu, świadek wprost nie chciał jej dać wiary.

Po krótkiej przerwie odczytano sprawozdanie znawców psychiatrii, którzy, długi czas badając stan umysłu Syczyńskiego, stwierdzili iż oskarżonego pod względem fizycznym wielką wrażliwość naczyń krwionośnych. Poza tym uznali stan jego jako zupełnie normalny. Co do przysięgi swego losu, podczas rozmowy z psychiatrami, Syczyński wyraził nadzieję, że zostanie niaskawiony. Wprawdzie przed tym czymś był przekonany, że idzie na śmierć, ale obecnie wewnętrzne uczucie mówi mu, że nie będzie powieszony. Zresztą śmierć jego podlegałaby za sobą szkodliwe skutki dla polaków i rusinów.

Rozprawę przerwano około godz. 2., odracając ją do godz. 4. po południu.

### Niemcy w Galicji.

Jak wiadomo, Niemcy na ziemiach polskich pod rządem austriackim oprócz dwu dawniejszych stowarzyszeń związkowych: Nordmarku śląskiego i filjalnego Schulvereinu, posiadają jeszcze Związek Niemców w Galicji p. n. Band der christlichen Deutschen in Galizien. O Związku tym, założonym przed dwoma laty więcej laty we Lwowie, nieliczne znamy szczegóły, bowiem cała działalność jego, jak niemniej obrady zjazdów najściślej są osłonięte były tajemnicą. Od czasu do czasu coppersada przekradały się do polskich piśm galicyjskich krótkie notatki, podające skąpe wiadomości o działalności niektórych pastorów itp., nie przedstawiały one jednak roboty wroga w oświetleniu należytem.

Tym też może tłumaczyć należy obojętność i pewnego rodzaju lojalność władz galicyjskich i polskiego społeczeństwa w stosunku do Niemców Galicję zamieszkałych. Ogół polski wie, że wróg wznosił tuż pod bokiem wały ochronne, ale ponieważ ich jeszcze nie ujrzał, przeto siły ich niedocenił, a nawet ją lekceważył. A tymczasem wróg w ukryciu wykończył już wszelkie prace przedwstępne i uczuł się dość silnym, by wystąpić do walki z przybliżoną już odchyloną.

zwycęsko wiodł orły nasze, co „wrócić wolność i część grobom naszych królów na starożytnym Wawelu“. — Potym St. Potocki przebiegł poczet tych Godebskich, Dobieckich, Lubomirskich, Stankiewiczów i polski sław: Grochowa, Zamościa i Raszyna — gdzie pierwsze złąk się austriacki śmiały postawy raszyfikonich bohaterów, staczających bitwę z tym przekonaniem, iż im w niej „zginąć lub zwyciężyć należy“ — i oddał hołd tym, co „polegli na placu sławy, nam ich dziedzictwo, sobie tylko zachowując chwałę“.

Po Potockim przemówił K. Szanawski na cześć przyjaciela, poległego pułkownika Godebskiego. Skreśliwszy żywot tego żołnierza-poety, stawił go, jako prawego człowieka i obywatela, za wzór godny naśladowania. „Pochwałę“ swą mając na myśl nastroj radośny kraju, zakończył przestroga: „Nie usypajmy wśród blasku szczęśliwej chwili! Tylko na warunkach emoty i światła podstawach wiekują prawdziwa! Tylko na zupełnym obudzeniu oraz walecznym rozwinięciu umysłów, polegać może istotnie i trwała ludu potęga!“

Posiedzenie uroczyste zakończył L. Osłowski odą „na powrót zwycięzkiego wojska do stolicy“:

... „Wierny ojczyźnie i chwale,  
Polak nigdy nie umierał —  
Ziemie utracił, wydarto mu prawa,  
On wielkiej prawdy stając się dowodem  
Wskazał: że naród zawsze jest narodem,  
Gdy mu zostaje miecz, serce i sława“.

Tak się zakończyła kampania nad Wisłą. Jest ona odłamem wojny francusko-austriackiej, lecz tożsamość wyłącznie w obrębie naszych granic, stanowi odrębną całość dla siebie. Obec jej Ekmühl, Aspern i Wagram. Samoistne to dzieło stworzone dzielnością Poniatowskich, Dąbrowskich, Eissnerów i męstwem żołnierzy. Na nich też spływa niepodzielnie chwala bohaterkiej tej wyprawy, a przedewszystkim na szlachetną i dzielną głowę ks. Józefa. „Imię jego, wywołane z ostatnich drażniących dźwięków smutnej pamięci St. Augusta, własnym odtąd tytułem zaczyna naby-

Dowodził tego ostatni zjazd Związku niemieckich galicyjskich, odbyty w marcu b. r. we Lwowie, z którego po raz pierwszy oficjalny organ Związku Deutsches Volksblatt für Galizien pomieszcza bardzo obszernie sprawozdanie, przekonywujące nas, że „niemcy ziem karpacczych — według słów przewodniczącego zjazdu ścieśniają swe szeregi i łączą się w jeden silny niezwykły zespół“.

Mowa tu o łączności Niemców bukowickich i śląskich z Niemcami galicyjskimi. Przewodniczący zjazdu — przytaczamy tu charakterystyczniejsze momenty za Dtsch. Volksbl. — w bilansie swoim z czynności Związku za rok 1908. stwierdził, że poczynił narodowe u Niemców galicyjskich podnosi się i potężnieje: dotychczas posiada Związek 62 kół lokalnych, a zarząd jego dołoży wszelkich starań, by organizacja niemiecka rozszerzyła się na całą Galicję, tak, aby nie było ani jednej przez Niemców zamieszkałej miejscowości, któraby nie należała do Związku.

Na szczególną pochwałę zjazdu zasługują koła lokalne (wszystkie w Galicji): Bridau (1), Bagensberg (1), Dorfeld (1), Nowy Sąd, Stryj i Stanisław.

Zarząd Związku rozwijał przedewszystkim gorliwą działalność na polu niemieckiego szkolnictwa. Pod tym względem osiągnął dobre rezultaty przez pozyskanie poparcia ze strony t. zw. Schulvereinu, który w roku ubiegłym przeznaczył na cele niemieckiej szkoły w Galicji 29,470 koron.

Związek poczynił także starania w kierunku podniesienia dobrobytu Niemców galicyjskich. I tu za najważniejszy środek usnao zakładanie kas raiffeisenowskich, których po osadach niemieckich już 15 wprowadzono w życie. W tym wypadku galicyjski Wydział krajowy okazał gotowość przyjęcia niemieckich kas raiffeisenowskich pod swój patronat i udzielenia im wszelkich stać płynących korzyści, przy zupełnym uznaniu ich praw językowych. Dalej miał Wydział krajowy oświadczyć, iż kasz niemieckie otrzymują statut niemiecki, oraz pozwolenie na prowadzenie ksiąg w języku niemieckim i korespondowanie z Wydziałem krajowym w języku niemieckim.

W dalszym ciągu Związek poczynił starania w celu założenia w Galicji niemieckiego banku ludowego. Pomoc swą obiecał Bank ludowy w Lutomerzycach (w Czechach) i Centralny Bank niemieckich kas oszczędności w Pradze.

Prezydium Związku projektuje wydanie dzieła, któreby przedstawiało szczegółową historję „des Deutschlands in Galizien“. Dzieło takie, zdaniem prezydium, jest konieczne potrzebne, bowiem przemleło ono całemu światu, a przedewszystkim maderji berlińskiej wiadomość o kolonistach niemieckich w Galicji, tak ciężko (!) o swe prawa narodowe walczących.

Związek należy do zjednoczenia t. zw. niemieckich towarzystw ochronnych (Schutzvereine) o tendencjach katarystycznych. Posiada on także prawo jednego głosu w t. zw. „Schutzvereinstagu“, który odbywa się stale raz do roku w Berlinie lub Wiedniu.

Wreszcie Zjazd wyraził podziękowanie dobrodziejom Związku, między którymi znajdują się t. zw. „Deutsches Burschenschaft“ i „Allgemeiner deutscher Schulverein“ w Berlinie.

Tyle, co dotyczy dotychczasowej działalności Związku Niemców w Galicji na polu ekonomicznym i pedagogicznym. Co się zaś tyczy zamiarów Niemców galicyjskich na przyszłość, niech wystarczy uchwata Zjazdu, wyrażające jak najgorętsze sympatje rusinom i zapewnijając, że Niemcy „Deutschgalizien“ znajdują się w najbliższym czasie przy wspólnej robot-

Dalszy ciąg w Dodatku.

wał heroicznego swego brzmienia. Strząsnięte zostały z obywatela i wodza wszelkie prochy i mizerje przeszłości. Od tej chwili odnaleziony był i zabezpieczony w dziejowym sercu Polski, tradycyjnny ks. Józef“ (Askenazy).

I to jest owoc trudów i zapamięta, nagroda za skupienie i podniesienie sił narodu i podniesienie ducha. Pozatym kampania dowiodła fałszu moskall, którzy jako sprzymierzeńcy Francji rzekome popierali polaków, w rzeczy samej zaś gdzie byli potrzebni, jak przy obronie Sandomierza, nie pospieszyli z pomocą, a przy zajęciu Krakowa wręcz nieprzyjacielską zajęli pozycję. Niemcewicz w „Pamiętnikach“ swych wspomina, że hr. Edward Raczyński „widział ładunki żołnierzy moskiewskich w których kule były gliniane.“ Z oszczędności czy z chęci uczylenia strażów mieszkodliwymi? — pyta Niemcewicz.

Niemniej i Niemcy osiedleli z dawną w Warszawie, podczas pobytu austriaków w stolicy, gorliwie zdradzał naszą sprawę. Sam hr. Neuperger powiedział: „Nie pojmuję jak rząd nasz tyle Niemców i przeciwników mógł mietyko karmić lecz cierpieć, są oni najniegodziwsi ludzkie. (Z pamiętnika Niemcewicza.)

A Francja? ten umiłowany „bóg wojny“, dla którego walczono, ku któremu zwracali się ocy wszystkich w nadziei i oczekiwaniu?

Zamiast orłów austriackich kazał zawiesić w Krakowie orły francuskie. Nowo formujące się pułki wleciały nie do wojska Księstwa Warszawskiego, lecz do francuskiej armji. Oswobodzoną część Galicji wzięli pod austriackie panowanie część jej tylko, t. zw. Galicję zachodnią, przylącając do Księstwa Warszawskiego. Księciu Józefowi przesłał złotą szablę kcorowa wraz z tytułem i orderem. To wszystko. Jeśli nie St. Domingo, to kampania 1809. r. powinna była przekonać naród, że tylko na własnych siłach może i winna polegać. Otwierają się też zwolna ocy wszystkich na rzeczywiste intencje Francji, lecz jeszcze miał nastąpić rok 1812., jeszcze do śmierci Mickiewicza miał zachować wiarę w Napoleona.

Poznań. Aniela Koehlerówna.

W pierwszą rocznicę śmierci nieodżałowanej pamięci 1864

**Ks. Prałata Waler. Stryjakowskiego**  
odprawi się

## nabożeństwo żałobne

w poniedziałek dnia 19 kwietnia 1909 w kościele parafialnym w **Łabiszynie**.  
Wigilje rozpoczną się o godz. 10.

**Matka i rodzeństwo.**

## W ostatniej chwili!

groch Victoria,  
„zielony”,  
peluszkę, wykę,  
bobik śląski;

jarzę śląską,  
„Lochowa potkuska”,  
„sasko-górską krzycę”,  
Mettego pszenicę jarą  
owies Ligowo  
„Trifolium”  
wszystko w pięk. gwarantow.  
pierwszych odsiewach.

Owies oryginalny:  
**Svalöf'a Siegeshafer**  
**Steigera Leutewiki**  
jęczmień oryginalny:  
**Proskowca Hanna**  
**Nolca Bohemia**  
oraz

**wszelkie inne nasiona**  
poleca

**TELESFOR OTMIANOWSKI**

Skład nasion w Poznaniu  
ulica Wrocławska nr. 15.

## Atramenty „Herolda”

(w urzędzie patent. zastrzeżone)  
czarne i kolorowe, farbki do pieczęci do hektografów,  
do znaczenia bielizny, tusze, płynne, kleje i t. d.  
nie ustępują w niczem wyrobom obcym.  
Do nabycia w odnośnych handlach.

**„Herolda”**

Chemiczne Laboratorium fabrykacji atramentów  
właśc.: **J. Zwierzyński**, Szamotuły.



## Ubrania i Paletoty

podług miary  
wykonują spieszenie akuracnie po bardzo niskich cenach.

## Sukna

\* krajowe i zagraniczne \*  
w najmodniejszych deseniach w bardzo wielkim wyborze.

**K. Ignatowicz, Poznań**

Stary Rynek 67/69.



## Bad-Nauheim

**Willa Wanda** — dom polski dla gości kąpielowych. Sezon od 1 maja kuchnia polsko-francuska. Opieka dla chorych.

**Helena Szczepanowska**,  
właścicielka.



Świeżo zastrzeżony,  
staropolski likier żołądkowy

**„Hetman”**

również 1027  
rosyjską krystalizow. kmlnkówkę

**„Ukas”**  
poleca

**A. Szmytkowski**  
Fabryka likierów  
w Pniewach (Pinne).

**Jan Szuman** 1017

Biurowisko księgowości gospodarczej  
(firma sąd. zapisana.)

Skład rejestrów oraz  
wydawnictw gospodarczych,  
utenyżli, biur itp.

Księżkowość raportowa,  
rawizje ksiąg gospod. i fabr.  
Wyjazdy na miejsce — Porady  
Urządzenia księżk. Deklara-  
cje podatkowe gospodarcze  
— Nauka księżk. gospodarczej.

**Poznań, ul. Wiedeńska nr. 10**  
przy placu Piotra.

(Posen, Wienerstr. 10.) Tel. 667

**Jan Szuman**

przysięg. rzeczozn. księżk. gosp.

### Otyłość

usuwa Tomala kuracja trawienia  
nagrodzona złotym medalem i  
dyplomem honorowym. Niema  
więcej brzucha, niema wydatnych  
bioder, tylko młodzieńca, wy,  
smukłe i eleg. kształty. Żaden  
środek sekretny, żaden środek  
leczniczy, jedynie środek usu-  
wający otyłość u korpułent-  
nych i zdrowych osób. Przez  
lekarzy polecane. Żadnych dyet  
żadnej zmiany w sposobie  
życzenia znakomitego działania.  
Paczkę za 2,50 franko przekażem  
lub za zaliczką u

**D. Fr. Steiner'a et. Co.**  
Berlin 187. Königgrätzerstr. 78.  
Do nabycia w Poznaniu w  
Czerwonej Apteczce St. Rynek 37  
Hygieniczny instytut.

## Seradele

świeża, czysta

of aruje tak długo jak zapasy  
starczą **po 17,50 mk. za 1 ctr.**  
z niezwłoczną odstawą franko  
Gniewkowo. 1256

**L. Klemens**

skład nasion  
Gniewkowo (Argenau)  
Telefon 80.

**Chleb św. Antoniego**

czasopismo miesięczne, przeszło  
na własność Klasztoru św. Józ-  
zefa w Poznaniu. **Przedpłatę**  
**na rok 1908** uprasza się prze-  
słać do Przew. Siostry Prze-  
łożonej i to pod adr.: **Wielm.**  
**Irena Łuszczewska, Posen**  
**Petristr. 7.**

Tytułów nie trzeba dodawać  
gdyż to opóźnia przesyłki.  
Przedpłata roczna wynosi bez  
przesyłki 1,20 mk. — 1 egz.  
na cały rok z przesyłką kosztu-  
je 2 mk. — 2 egz. rocznie z  
przesyłką 3,50 mk. — Od 3  
egz. począwszy oblicza się 1,20  
mk. za każdy egz. Chleba i od-  
nośne porto, które do 6 egz.  
1,20 mk. na rok wynosi. Od  
7 do 13 egz. kosztuje przesyłka  
2,40 rocznie. Zeszyt okazowy  
wysyła się za darmo.

Stemple wszelk. rodzaju  
poleca fabryka  
**M. Seydlitz (Zal. 1886.)**  
Berlińska 13.

## Ucznia

do składu białawotw przyjmie.  
**Józef Woziwodzki,**  
w Gostynie.

## Ucznia

(syna porządnych rodziców)  
poszuk. zaraz do mych war-  
sztatów tapicersko-dekorac.  
**Józef Sroczyński,**  
ul. Berlińska 8.  
Rok założ. 1901.

### Do wynajęcia:

przy ul. Teatralnej nr. 5  
narożn. pl. Wilhelmowsk.  
natchemiasz lub później  
**lokale biurowe**  
w domu ogrodowym na  
part. i I piętrze. Bliższe  
szczegóły w biurze 1888  
**W. Loga & Co.,** tamże.

## H. Cegielski, Tow. Akc. w Poznaniu

\* Fabryka maszyn i narzędzi rolniczych \*



H.C.P.

poleca

### Dołowniki

do wytwarzania dołków przy sadzeniu kartofli.

„Nowość”:

**ruchome radlice sprężynowe.**

Bruzdowniki do kartofli. Zagarniacze Brzezińskiego

### Unterilpa

maszyny do przykrawania i obsypywania kartofli.

Sortowniczy do kartofli z piaskiem i siłami.

Plugi wszelkiego rodzaju

jako specjalność plugi dwuskibowe, całostalowe „Rekord”.

Cenniki bezpłatnie.

Telefon nr. 34.

## Wielka wyprzedaż.

Z powodu zwinięcia interesu rozpoczynam z dniem 15. kwietnia

## całkowitą wyprzedaż

wszelkich towarów bławatnych, płócien, stołowizny,  
dywanów, firanek, chodników, gotowej bielizny damskiej  
i męskiej, kap na łóżka, serweł, kołder itd.

Niezwykła okazja do taniego zakupu wypraw,

które również podług życzenia wykonać mogę. Ceny unormowałem bardzo niskie, aby  
towary jak najprędzej wyprzedać.

## F. Raczkowski, Poznań

ulica Nowa (Bazar).

### 1378 Szkoła śpiewu

podług metody najpierwszych metrów drezdeńskich.

### Heleny Dutkiewicz

dyplom. nauczycielki i koncertowej śpiewaczki  
ul. Wiktorji nr. 8 III piętro na lewo.  
Zgłoszenia przyjmują od godz. 11-1-szej

Od 15 b m. znajdować się będzie mój

## Instytut muzyczny

wraz ze

seminarjum

dla nauczycielek muzyki

przy 1306

ul. św. Marcina 64 I ptr.

**Halina Drygas—Poznań.**

## Pankalla & Krenz

Przedsiębiorstwo melioracyjne i miernicze

**Poznań, Toruń,**

ul. Wiktorji 2, ul. Fryderyka 14.

Telefon 819. Telefon 511.

Żyrokonto w Banku Związku Spółek Zarobkowych.  
wykonuje pod dozorem rządowych mierników  
i inżynierów kultury 451

- 1) roboty drenarskie na większych i mniej-  
szych majątkach, zawiązywanie spółek dre-  
narskich i wodnych;
- 2) melioracje łąk przez nawodnianie i osu-  
szanie (kultury murszowe);
- 3) pomiary katastralne, gospodarcze,  
landshaftowe, regulacje granic i t. d. 541

### Do wynajęcia:

przy ul. Teatralnej 5 narożn. pl. Wilhelmowskiego  
mieszkanie o 6 pokojach z loggią i wszel-  
kimi przynależnościami na II piętrze od 1 paź-  
dziernika r. b.

Bliższe szczeg. w kantorze **W. Loga & Co.,**  
tamże. 1369

Spółka udziałowa 422

pod firmą:

## Pracownia sukien

ulica Ogrodowa nr. 19

przyjmuje zamówienia na:

Toalety wizytowe — balowe — płaszczki

..... I zarzutki (sortit-de-bal) .....

Wykonuje prace starannie, podług najświeższych  
wzorów paryskich i wiedeńskich.

Kwiaty paryskie, gotowe angielskie kostjomy  
mamy na składzie.

ZARZĄD.

## Kasa oszczędności

Banku Rolniczo-Przemysłowego

**Kwilecki Potocki i Sp.**

przyjmuje na oprocentowanie wkładki każdej wysokości od  
1 marki począwszy płacąc od 3 do 4 i pół procent podług  
umowy.

## Antoni Rose.

Poznań-Bazar

Telefon 881.

886

### Skład papieru.

Fabryka rejestrów gospodarczych

i ksiąg kontowych.

Litografia. Drukarnia. Fabryka tytek.

Pędzone motorem elektrycznym.

Tapety. Linoleum.

Poznań, ul. Wilhelmowska 16 I.

## SZKOŁA MUZYCZNA

Gra na fortepianie, teoria, harm. i kontrapunkt.

Honorarjum umiarkowane.

Kursa uzupełniające dla organistów.

Zgłoszenia przyjmuje codziennie

**St. Ogurkowski**, dyrektor muzyki.